

Eugeniusz Iwaniec, *Z dziejów staroobrzędowców na ziemiach polskich XVII - XX w.* Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego nr 23, Warszawa 1977, PWN, ss. 295.

Treść: „Wstęp”, s. 7 - 20; Rozdz. I — „Rozłam w Kościele prawosławnym w Rosji i geneza ruchu staroobrzędowego”, s. 21 - 34; Rozdz. II — „Formowanie się głównych wspólnot staroobrzędowych i ich zasady wiary”, s. 35 - 48; Rozdz. III — „Osiedlanie się staroobrzędowców na terenach dawnej Rzeczypospolitej”, s. 49 - 76; Rozdz. IV — „Staroobrzędowcy w województwie białostockim”, s. 77 - 106; Rozdz. V — „Staroobrzędowcy na Mazurach w województwie olsztyńskim”, s. 107 - 148; Rozdz. VI — „Elementy tradycyjnej kultury religijnej”, s. 149 - 200; Rozdz. VII — „Elementy tradycyjnej kultury materialnej”, s. 201 - 248; „Bibliografia”, s. 249 - 270; „Kratkoje sodierżanije”, s. 271 - 276; Summary, s. 277 - 282; Indeks osobowy, s. 283 - 295.

Tytuł pracy jest za skromny, sugeruje, że otrzymujemy jakiś opis fragmentu dziejów tej nielicznej już dziś w Polsce grupy wyznaniowej. W rzeczywistości Autor napisał monografię zawierającą w sobie nie tylko całe, pełne dramatyzmu dzieje staroobrzędowców na ziemiach polskich, ale także dokładny, o pełnym walorze naukowym obraz ich współczesnej kultury religijnej i materialnej.

Praca ma zatem wybitnie charakter interdyscyplinarny. Historia (w tym paleografia staroruska i chronologia, historia drukarstwa), językoznawstwo, religioznawstwo, historia malarstwa (ikony!), etnografia — oto wykaz podstawowych dyscyplin naukowych, które musiał opanować Autor, by w pełnym świetle przedstawić dzieje starowierów — że użyjemy tu nazwy potocznej, używanej przez ludność polską, wśród której staroobrzędowcy mieszkali i mieszkają po dziś dzień. Stopień trudności był więc bardzo znaczny. Trudności te Autor pokonał w sposób znakomity, w rezultacie otrzymaliśmy dzieło, które ze względu na właśnie kompleksowe ujęcie problemu stanowi niewątpliwie poważne osiągnięcie naukowe i powinno posłużyć za wzorzec dla innych prac o podobnej problematyce.

Wyraźna dwuczęściowość książki: historia i czasy współczesne, ściślej historia i etnografia (rozumiana bardzo szeroko, bo obejmująca obok sfery materialnej również sferę duchową), każą z dwojakiego punktu widzenia książkę tę oceniać. Z historycznego punktu widzenia jest to doskonale vademecum po historii staroobrzędowców w ogóle, a w Polsce w szczególności. Stały tu przed Autorem spore kłopoty różnego rodzaju. I tak np. Autor włączył do pracy dzieje staroobrzędowców mazurskich. Znaleźli się oni jednak tam, tj. na Mazurach, w wyniku porzucenia dotychczasowych sadyb, głównie w Polsce (ich przewidywania co do poprawy losu nie zawsze się sprawdziły) i pruski porządek państwowy, pruski system prawny i pruskie stosunki społeczno-ekonomiczne stanowiły te ramy, w których przyszło żyć staroobrzędowcom na tamtych terenach aż po kres drugiej wojny światowej. Nie należy tego rozumieć jako zarzut pod adresem Autora. Skoro ci staroobrzędowcy po 1945 r. znaleźli się w granicach państwa polskiego, Autor słusznie postąpił, zajmując się ich dziejami w swej pracy, ale trudności do pokonania miał niewątpliwie sporo. Innego rodzaju kłopoty polegały na tym, że źródła i literatura dotyczące staroobrzędowców w Polsce są rozproszone po rozmaitych archiwach i trudno dostępnych publikacjach. Spora część tego znajduje się poza granicami naszego państwa, często w posiadaniu osób prywatnych (np. u I. Zawołoko w Rydze). Nie musimy wyjaśniać, ile trudu kosztowało Autora dotarcie do tych źródeł czy publikacji. O ogromie literatury świadczy wykaz, obejmujący 456 pozycji, przy czym nie ma w tej liczbie źródeł rękopiśmienne, z których Autor często korzysta. Przy tym Autor słusznie ograniczył się do literatury traktującej o staroobrzędowcach w Polsce, nie siląc się na wyczerpanie całej przeogromnej literatury dotyczącej rozłamu w Cerkwi rosyjskiej i staroobrzę-

dowców w ogóle. Cenny jest też indeks osobowy, zaopatrzony ponadto w elementy chronologiczne — dowód pracowitości Autora.

Godne podkreślenia w recenzji pisanej przez historyka prawa jest to, że Autor sięga do źródeł prawa. Wykorzystuje akty prawne zarówno polskie (Księstwo Warszawskie, Królestwo Kongresowe, II Rzeczpospolita, Polska Ludowa), jak i rosyjskie, (głównie Połnoje Sobranije Zakonow Rossijskoj Impierii). Jest to przykład godny naśladowania przez autorów prac o podobnej problematyce. Literaturę przedmiotu opanował autor w sposób znakomity, co widać chociażby ze znajomości takich szczegółów, jak pokrętne dzieje publikacji dorobku Marcina Giersza (s. 12 - 13). Potrafił też umiejętnie odróżnić prawne uregulowanie od stanu faktycznego.

Nie umniejszając zasług Autora gdy idzie o historię staroobrzędowców na ziemiach polskich, trzeba przecież stwierdzić, że główny walor pracy tkwi w naukowym opracowaniu materiału zebranego przezeń w wyniku wieloletnich badań terenowych. Tu Autor zjawiał się dosłownie w ostatniej chwili, bowiem w wyniku katastrof dziejowych, głównie drugiej wojny światowej i jej następstw, szeregi staroobrzędowców polskich zostały bardzo poważnie przerzedzone (emigracja do ZSRR, wyjazdy staroobrzędowców mazurskich do RFN), a znaczna część pozostałych w Polsce Ludowej uległa daleko posuniętym procesom laicyzacji, co pociągnęło za sobą znaczną polonizację, a więc zanik elementów właściwych kulturze rosyjskiej w ogóle, a staroobrzędowców w szczególności. Nosicielem tradycji pozostało głównie wykruszające się starsze pokolenie staroobrzędowców. Godzi się tu jednak mocno podkreślić to, co uderzyło E. Iwańca — pamięć o przeszłości jest dość zawodna, zwłaszcza gdy idzie o czasy tak odległe, jak przybycie staroobrzędowców na ziemię Rzeczypospolitej.

Autor darzy staroobrzędowców dużą sympatią. To bardzo dobrze, inaczej nie zaskarbiłby sobie ich zaufania i nie skłonił do zwierzeń, które jego monografii dają szczególny walor autentyzmu. Sympatia ta na szczęście nie tłumi w Autorze zmysłu krytycyzmu i tendencji do obiektywnego spojrzenia na dzieje i współczesność tej grupy wyznaniowej. Warto to jest szczególnego podkreślenia, bowiem ze względu na dość prymitywne wyobrażenia religijne i motywacje zachowań nietrudno jest przypiąć staroobrzędowcom łatkę zacofańców. Ci ludzie tymczasem swoim zachowaniem, pracowitością, prawością budzili wśród sąsiadów-innowierców szacunek i sympatię, chociaż sami nie wykazywali bynajmniej dalej idących prób zbliżenia, lecz podkreślali swoją inność. Może dałoby się tę sympatię wytłumaczyć okolicznością natury ogólniejszej. Gdy idzie np. o ziemię suwalsko-sejneńską, ludność tu zamieszkująca była dość zróżnicowana pod względem tak etnicznym jak i religijnym i być może dlatego wykazywała wyjątkowo spory zasób tolerancji. Wszak i Polacy na tym terenie stanowili wyraźnie dwie różne pod względem językowym i obyczajowym grupy: Mazurów i „spiewających” kresowiaków. Trzeba jednak stanowczo rozróżniać stosunek ludności i stosunek władzy państwowej. Gdy idzie bowiem o tę ostatnią, działo się różnie. Np. w Księstwie Warszawskim, a zwłaszcza w Królestwie Kongresowym — jak stwierdza Iwaniec — staroobrzędowcy byli poddani różnym rygorom. Były to wprawdzie te same rygory, które obowiązywały wszystkich mieszkańców państwa, jednakże staroobrzędowcy ze względów religijnych, ściślej swoistej, im właściwej interpretacji przepisów religijnych, poddać się im nie chcieli. I to były główne przyczyny ich exodusu na Mazury. Trzeba jednak gwoi prawdzie podkreślić, że konflikt między staroobrzędowcami a każdą władzą państwową w tym czasie (XIX w.) był nieunikniony, skoro np. staroobrzędowcy nie chcieli poddać się obowiązkowi służby wojskowej, rygorom aktów stanu cywilnego itp. Musieli też w końcu ustąpić, a niemal symbolem dokonujących się wśród nich przeobrażeń jest casus Jerasta Kowalowa, ostatniego staroobrzędowca z ludnej niegdyś wsi Pogorzelec, żołnierza wojsk polskich na Zachodzie, uczestnika bitwy o Monte Cassino. Za udzielone schronienie

zapłacili staroobrzędowcy Polsce lojalnością i ofiarą krwi, nie tracąc bynajmniej odrębności narodowościowej i religijnej.

Praca E. Iwańca spotkała się z wyjątkowo żywym zainteresowaniem, czego dowodem są liczne recenzje i brak jej w księgarniach. Rozeszła się niemal błyskawicznie, przy czym znaczna część niewielkiego nakładu — 1450 egzemplarzy — znalazła chętnych nabywców zagranicznych, staroobrzędowcy bowiem są rozsiani po całym niemal świecie.

ZYGFRYD RYMASZEWSKI (Łódź)

Jerzy Wisłocki, *Konkordat polski z 1925 r. Zagadnienia polityczno-prawne*. Poznań 1977, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, ss. 296.

Konkordat polski z 1925 r. stanowi zagadnienie badawcze nie poddawane dotąd intensywnej eksploracji naukowej. Po zawarciu i ratyfikacji, jego przepisy były przedmiotem licznych opracowań komentatorskich, mających przede wszystkim znaczenie praktyczne. Przeważały interpretacje rozszerzające (i tak bardzo korzystnych dla Kościoła rzymskokatolickiego) postanowienia konkordatu. Nieliczne były wystąpienia w obronie skromnie zarysowanych uprawnień państwa, wskazujące przy tym na konieczność ujmowania i ukazywania zagadnień stosunku między organami państwowymi a kościelnymi w aspekcie suwerenności państwa. Opracowania powojenne, wobec utraty mocy obowiązującej przepisów konkordatowych, nabrały innego charakteru. Zajmowały się konkordatem jako zagadnieniem historycznym, mającym istotne znaczenie dla wyjaśnienia i zrozumienia polityki wyznaniowej rządów polskich w okresie II Rzeczypospolitej. Dotyczyły one zresztą wybranych kwestii ze sfery stosunków między państwem a Kościołem rzymskokatolickim, regulowanych przez konkordat. Wnosząc wartościowy wkład do badań historycznoprawnych i historycznopolitycznych nie podejmowały prób całościowego spojrzenia na wielopłaszczyznową problematykę konkordatu, jego genezy, zawarcia, interpretacji i realizacji.

Mimo że konkordat polski z 1925 r. stanowi dzisiaj zagadnienie historyczne, badania nad jego treścią i skutkami nie straciły aktualności praktycznej w Polsce Ludowej. Sytuacja prawna Kościoła rzymskokatolickiego nie została dotąd całościowo uregulowana przepisami wewnętrznymi wydanymi przez najwyższe organy władzy państwowej. Porozumienia, jakie zostały zawarte między państwami socjalistycznymi Jugosławią i Węgrami a Stolicą Apostolską, oraz rozmowy, jakie podjął przed kilkoma laty rząd polski z przedstawicielami Kurii Rzymskiej w celu uregulowania sytuacji prawnej Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, wskazują na wagę tych zagadnień także dla współczesnych rozwiązań instytucjonalnoprawnych.

Podejmując problem konkordatu polskiego stanął Autor przed koniecznością dokonania wyboru tematyki badawczej. Przedstawienie wszystkich zagadnień szczegółowych konkordatu, przy zastosowaniu metody właściwej dla opracowań monograficznych, przekroczyć musiałoby rozmiary strawne dla jednej rozprawy. Dlatego też zrozumiałe jest, że praca obejmuje wybrane zagadnienia. Poza nakreśleniem zasadniczych trendów polityki konkordatowej Stolicy Apostolskiej po 1917 r. oraz kwestii związanych z rokowaniami w sprawie zawarcia konkordatu, Autor omówił następujące zagadnienia: tworzenia obrządku wschodniego, osobowości prawnej jednostek kościelnych, organizacji terytorialnej, obsady stanowisk kościelnych i pozycji prawnej duchowieństwa katolickiego. Zagadnienia majątkowe normowane przez konkordat podjęte zostaną przez Autora w osobnej monografii. Także kwestie nauczania religii